Nr. 33. Lwów dnia 23. Kwietnia 1859. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następna po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata za maj i czerwiec wynosi: we Lwowie 1 zł. 32 kr, na prowincyi 1 zł. 66 kr. wal. anstr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 22. kwietnia.

□ Lakoniczne telegramy przyniosły nam na dniu 19. b. m. we wszystkich prawie dziennikach dwie nader ważne depesze: pierwszą jest osnowa artykułu zamieszczonego w Monitorze; drugą oświadczenie pana Disraelego w izbie niższej, a lordów Malmesbury i Derby w izbie wyższej, o stanie obecnej krizis europejskiej. Również podaje depesza z dnia 18. b. m. z Turynu treść odpowiedzi gabinetu sardyńskiego na notę rządu angielskiego, który żądał, aby Piemont przystał na zasadę rozbrojenia powszechnego przed kongresem. Wszystkie te trzy depesze znajdzie czytelnik w przeglądzie dzienników. Z naszej strony dodamy najprzód:

Że między punktami czterema, zamieszczonemi w Gazecie Wiedeńskiej a Monitorze — które mają służyć za podstawę przyszłych narad na kongresie — zachodzi dość znaczna różnica; mianowicie punkt czwarty wedle Monitora stawia na miejsce traktatów austryacko-włoskich konfederacyę krajów półwyspu włoskiego, o czem nota zamieszczona w Gazecie Wied. nie wspomina. Niewtajemniczeni w bieg negocyacyj dyplomatycznych, nieświadomi loiki gabinetowej, która z chłopskim rozsądkiem nie zawsze w parze chodzić lubi — musimy w prostocie ducha wyznać, że różnica ta jest dla nas zagadką. Domyślamy się tylko, zestawiając data chronologiczne, że od czasu ogłoszenia czterech punktów w Gazecie Wied. aż do ogłoszenia artykułu w mowie będącego w Monitorze, historya negocyacyj postąpiła kilka kroków naprzód.

Powtóre: zestawiając oświadczenia gabinetu angielskiego i obosieczny artykuł Monitora widzimy jasno, że wszystkie usiłowania do zebrania kongresu rozbijają się o rozbrojenie Sardynii, w czem rząd francuzki obiecał interweniować w Turynie — wszakże pod tym warunkiem, aby zgodzono się na zaproszenie do kongresu tak Sardynii jak i innych państw włoskich; niewiemy tylko, czy z głosem obradującym czy li po to, by udzielały potrzebnych objaśnień. Oponenci teraźniejszego gabinetu londyńskiego, Palmerston i Russel, są tegoż samego zdania, że Sardynia powinna albo w kongresie zasiadać, albo nierozbrajać się. Również odpowiedź gabinetu turyńskiego stawia nietylko przypuszczenie Sardynii do kongresu, ale nadto jeszcze inne warunki zbyt elastyczne, jako conditio sine qua non, pod któremi przystąpić zechce do powszechnego rozbrojenia.

Widzimy ztąd, że pokój europejski staje się coraz trudniejszym do utrzymania; a w chwili kiedy całe chrześciaństwo europejskie obchodzić będzie zmartwychwstanie Zbawiciela rodu ludzkiego, przykro wyznać, że nie będzie się mogło zarazem cieszyć porozumieniem zwaśnionych mocarstw.

W przekonaniu tem, które od trzech miesięcy wypowiadaliśmy bez restrykcyi, utwierdziła nas najnowsza wiadomość podana przez Ostd. Post, a która jest niejako uzupełnieniem lub dalszym ciągiem oświadczeń gabinetu angielskiego, w porcyach homeopatycznych za pomocą telegrafów światu udzielanych.

Depesza ta brzmi:

„Londyn 19go kwietnia, 3 godz. 15 min. popoł. — Lordowie Malmesbury i Derby przypisują trudności, jakie zaszły drogę usiłowaniom pokojowym, propozycyi rosyjskiej. Bez tej propozycyi pośrednictwo gabinetu angielskiego i zabiegi lorda Cowleya byłyby z pewnością sprowadziły porozumienie się mocarstw powaśnionych. Szanowni lordowie ubolewają nad powszechną wojną, którą przewidują, i dla uniknienia której tyle trudów podjęli. Anglia nawet może być wplątaną w tę wojnę, bo nie może patrzyć obojętnie na prawdopodobną zmianę pana na morzu Adryatyckiem, a ma w tych stronach czuwać nad własnemi wielkiemi interesami. Tymczasem, są słowa lorda Derby, zachowa Anglia zbrojną neutralność, i nie zwiąże się układami, by na wszelki przypadek mieć wolną do działania rękę.

W osnowie tego oświadczenia uderza nasamprzód gorzki wyrzut uczyniony Rosyi, jakoby jej propozycya do zebrania kongresu europejskiego była po prostu machinacyą, która miała na celu rozbicie pokojowych usiłowań rządu angielskiego; następnie obawa wojny powszechnej, wypowiedziana przez usta pierwszego ministra W. Brytanii przed zgromadzonym parlamentem; naostatek uderza zapowiedziana na teraz neutralność Anglii.

Z pomiędzy wiadomości z Włoch podnosimy, że w Bononii zaszły krwawe rozruchy, i że król neapolitański, którego stan choroby wnet się pogorszał, wnet polepszał, miał wedle depeszy Norda, rozstać się z tym światem d. 12. b. m. Niektóre dzienniki twierdzą, że atmosfera polityczna wywarła tak nieprzyjaźny wpływ na życie monarchy Obojga Sycylii. W uroczystej chwili skonu podskoczyła giełda o 5 franków.

Ministeryum marynarki francuzkie miało nakazać zdjęcie planów pomorza austryackiego na Adryatyku.

Księstwa Naddunajskie.

(W) **IV.** Żaden podobno kraj nieprzedstawia nam w dziejach społecznych Europy tak żywego obrazu dźwigania się z nicości prawie do godności narodu, jak kraj rumuński.

Wszystkie inne europejskie narody są nam przykładem albo upadku ze szczytu świetności, albo podnoszenia się z upadku, ale wcale innym przykładem są nam urodziny *Rumunów*.

Nawet *Grecyi* powstanie, choć nowa tak bardzo się różni od Grecyi dawnej, niemoże uchodzić za urodzenie się *nowego* narodu, gdyż dziedzina jej, nazwa i cała podstawa dzisiejszego rozwoju narodowego, są tylko wskrzeszone z długiego letargu.

Rumunowie mają zaś z dawnym Rzymem tylko tyle związku co gałązka, z umierającego szczepu przeniesiona na inny grunt i szczep zupełnie obcy. Ich przeszłość nie jest przeszłością Rzymu; ich dziedzina jest tylko polem ostatnich zapor, jakie Rzym stawiał powodzi ludów; ich narodowość, wykształcająca się dopiero, zupełnie odmienna od dawnej rzymskiej, nosi na sobie piętno dziecięctwa, dojrzewającego prędko pod wpływem sił ożywczych oświaty europejskiej.

Od pięciu wieków walcząc o życie, wyrobili Rumunowie dla siebie i dla Europy przeświadczenie, że są narodem *i stali się narodem.*

Mogli pełnić posłannictwo swoje przez to, że się z tem posłannictwem godził interes polityki rosyjskiej.

Dla tego słusznie poczytywali Rumunowie mocarstwo, odznaczone zkąd innąd nieprzyjaźnią narodowego rozwoju i tłumieniem go gwałtownem, za zbawcę narodowości swojej.

Pokojem w *Kajnardżi* zapewniła sobie Rosya wpływ na sprawy tych księstw.

Ale nieskończyły się jeszcze tym pokojem nieszczęścia Multan i Wołoszczyzny, bo nieskończyło się panowanie *fanarjotów.*

Opłaciły wprawdzie Multany korzyść większej niezawisłości od Turcyi utratą *Bukowiny*, a później *Bessarabii*; ale ograniczenie dowolnych rządów fanarjotów i coraz głębsze podkopywanie potęgi tureckiej, dozwoliło im przeboleć tę stratę.

Rok *1807* zdawał się już zwiastować upadek Turcyi a zupełną niepodległość księstwom Naddunajskim. Powstanie *Czarnego Jerzego* w Serbii, przebycie Dardanellów dokonane przez flotę angielską pod *Dukworthem*, nareszcie klęski zadane przez Rosyę w *Tenedos*, pod *Stabike*, *Malainicą* i *Kapenicą*, zmusiły ją do zawarcia traktatu w *Słobozyi*, który był dowodem stanowczej niemocy Turcyi.

Pokój w *Bukareszcie* zawarty *9. czerwca 1812* pozbawił Turcyę a właściwie Multany *Besarabii.*

Kongres wiedeński nieuznał nawet potrzeby oglądania się na *Turcyę*; pod bokiem, a może nawet pod okiem tego kongresu powstał związek *Heteryi* ku wyswobodzeniu chrześcian z pod władzy tureckiej.

Na czele stał generał rosyjski *książę Aleksander Hypsilanti*, syn niegdyś hospodara multańskiego, fanarjota t. j. Grek z rodu. *Heterya* miała wprawdzie na celu głównie wyswobodzenie Greków, ale i Rumunowie mieli w niej udział; miała zaś za sobą jeżeli nie poparcie czynne, to przynajmniej przyzwalające *milczenie* mocarstw sąsiednich, a na Rosyę stanowczo budowała; ale w tej mierze spotkał ją tragiczny zawód.

Fanarjotski naczelnik powstania rozpoczął swoje działanie w kraju, gdzie *rządy fanarjotów* były peryodą nieszczęścia, klęsk i upadku moralnego, a przedmiotem przekleństw i najżywszej nienawiści. *Hypsilanti* rozpoczął powstanie swoje w *Multanach.*

Było to w r. *1821. Hypsilanti* liczył może na popularność swego imienia w Multanach, z powodu łagodnych i sprawiedliwych rządów ojca swego, i byłby niezawodnie popularnym, gdyby nie był *fanarjotą.* Ztąd poszło, że *Hypsilanti* doznał opieszałego poparcia u Rumunów; i gdyby nie powstanie równoczesne Wołochów pod dowództwem *Teodora Włodimireska*, byłby zapewne *Hypsilantego* tragiczny koniec prędzej nastąpił.

Byłto pierwszy ruch narodowy *Rumunów.* Aliści i tu się pokazało, jak ściśle się łączy, a raczej jak nierozłączne jest życie *narodowe* od *politycznych* i *społecznych* kwestyi.

Powstanie czysto narodowe Rumunów wznieciło natychmiast rozmaite *polityczne* widzenia rzeczy, ztąd namiętności polityczne, a tuż za niemi szły prostem następstwem kwestye *społeczne.*

Multany i Wołoszczyzna są rumuńskim narodem, na to zgodzili się wszyscy. Niebyło podziału na partye w tej mierze.

Ale powstało pytanie jaki ma być rząd: monarchia czy rzeczpospolita?

I otoż z *narodowej*, wywiązała się kwestya *polityczna*, i tuż za nią partye, tuż za niemi spory, niesnaski, podział na *arystokra-*

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział jedenasty.

Chcesz się żenić przyjacielu, to się żeń!!

(Ciąg dalszy).

To już było za nadto dla poczciwego wachmistrza. Wpadł w gniew ostatni, zabójczy dla niego.

— Wyrodna córko!.. bez serca! bez czucia! krzyknął ostatniem natężeniem. Jedno mam dla ciebie.. jedną spuściznę.. moje przekleństwo.

A córka zaśmiała się jeszcze przeraźliwiej od głosu ojcowskiego:

Co mi tam przekleństwo!.. i ja ciebie powinnam przekląć, i jeszcze słuszniej. Tyś mnie nieszczęśliwą uczynił!

— Przeklinam!.. ledwie wyrzekł ostatkiem głosu ojciec.

— Przeklinam!... powtórzyła drwiącym głosem.

Stary wachmistrz już nie żył, a córka pojechała do miasteczka sprawiać co prędzej żałobę. Choć to po długich latach rozerwało ją na chwilę.

Lecz wróćmy do pokoju kapitana.

— Cóż to ma znaczyć? krzyczała przystępując do męża z iskrzącem od gniewu spojrzeniem; żeś sobie folwark mego ojca odebrał?

— To mój folwark!...

— To dowód tylko, mówiła dalej Polusia nie uważając na przerwę, żeś stary sknera, kutwa nieużyty. Ale zboże, konie, bydło, pługi, brony, to moje przecie, to moje dziedzictwo!.. I kazałam ekonomowi, aby mi to posprzedawał, a ten szelma ekonom...

— Powiedział ci, że to moje także.

— Jakto twoje!... chcesz mnie obedrzeć... wydarłszy mi już młodość... zdrowie... szczęście...

— Dosyć tego!.. przestań!... ozwał się kapitan, któremu krew zawrzała.

— Otóż nie przestanę!... nie przestanę!.

— Więc idź krzyczeć do swojego pokoju.

— Nie pójdę!... tu będę krzyczeć!...

Okropnie wyglądała w tej chwili. Męczyzna w gniewie jest straszny, jest brzydki nawet, ale nic obrzydliwszego nad kobietę w gniewie. Płeć piękna będzie się może gniewać za ten ciemny zaprawdę obrazek, i nazwie go przesadzonym. Ale jest on na nieszczęście prawdziwym. W usposobieniu kobiety zapalczywem schodzą się właśnie te dwie ostateczności: anioła w swej dobroci i w swych poświęceniach się — szatana w upadku moralnym i w namiętnej zapamiętałości.

— Kobieto, daj nam pokój! idź sobie!.. mówił kapitan coraz gwałtowniej.

— Nie dam wam pokoju! nie dam!... na złość będę krzyczeć, i będzie jeszcze gorzej niżeli piekło w domu.

Nagle przystąpił do niej porucznik, i porwał ją tak silnie za rękę, że aż się wzdrygnęła zdziwiona i przestraszona.

— Słuchajno pani!.. przemówił do niej tonem stanowczym. Opowiem pani zdarzenie, którego sam byłem świadkiem.

Polusia wypatrzyła się na niego zdumiona, bo to po raz pierwszy porucznik zagadał do niej tak rozkazująco w obec męża. Mimowolnie zatrzymała się, bo jak mówiliśmy już, porucznika bała się pani Wypolska na prawdę; i ciekawem na niego spojrzała okiem.

— Miałem przyjaciela, mówił porucznik dalej, który miał takiego właśnie djabła za żonę.

— Djabła!... przerwała zaciskując zęby.

— Tylko że nie była takim djabłem, jakim pani jesteś. I wiesz pani, jak ją wyleczył ze złości?

— Może ją bił? przerwała znowu głosem zawziętym.

— Ja mu to radziłem... ale on co innego wymyślił.

— Bardzom ciekawa!... Może ją zabił?..

— I to mu radziłem!... ale on ją inaczej wykurował.

Chciała zaśmiać się, ale mimowolnie drżała przed wzrokiem porucznika, który najspokojniej mówił dalej:

— Sprawił sobie kołyskę wielką, i przyczepił do powały, opatrzywszy w mocne rzemienne powijacze. Jak tylko jejmość wpadła w gniew, jegomość wpakował ją do kołyski, obwiązał mocno, i usiadłszy wygodnie z fajeczką w ustach, zaczął jejmość kołysać sznurkiem, który trzymał w ręku. Jejmość w krzyk, wrzask; zdobywała się na słowa najzelżywsze. Jegomość milczał, i tylko ręką kiwał sznurek, a fajeczkę smolił najwygodniej. Jejmość wyskoczyć nie mogła, bo była obwinięta jak dziecię, a w kołysce było międziutko aż miło. Więc nuż w prośby, przyrzekania, przysięgi... ba i w płacz nawet, co u bab nie kupić. Jegomość dla próby spuścił kołyskę, i rozwiązał małżonkę. Ona mu do oczów. Jegomość bez gniewu, z najzimniejszą krwią, marsz z nią nazad do kołyski. Trwało to długo, dnie, tygodnie całe... jegomość już nawet sam nie kiwał aby się nie męczyć, ale trzymał sążnistego kozaka, który mógł trzy doby kołyską machać. Do miesiąca jejmość się tak podkurowała, że już potem ledwie raz, dwa razy do kwartału trzeba było repetować dozę lekarską; później ledwie dwa razy do roku, a po roku z djabla zrobiła się rękawiczka, co ją można było w koło palca owinąć.

— Dziwi mnie to! przemówiła Polusia niewiedząc czy ma się śmiać czy gniewać, jak człowiek taki stary jak pan, może takie dziecinne głupstwa gadać. I jeszcze mnie więcej dziwi, że mąż pozwala by w jego obecności żonie gadano takie dureństwa.

Kapitan, któremu się ta anegdotka porucznikowska wielce podobała, ruszył ramionami tylko.

— Może to dureństwo! przerwał znowu porucznik, ale daję pani słowo honoru, słowo oficerskie, że tu jutro na tej powale wisieć będzie taka kołyska, i my obydwa kolejno będziemy mieli przyjemność kołysania jejmości.

— Zobaczemy! przemówiła głosem na pół zuchwałym, na pół niepewnym wszakże.

— Jak powiedziałem tak się stanie!.... A teraz proszę jejmości porzucić nas, bo my chcemy grać maryasza spokojnie. Ekonom dziś

cyę i *demokracyę*, wzajemne wyrzuty. Ale partya arystokratyczna była tu, jak wszędzie, mniej liczna choć zamożniejsza. Zależało więc od tego, po czyjej stronie staje *oświata* i *siła zbrojna*.

Te potęgi miał *Teodor Włodimiresko* po sobie. On ogłosił rząd tymczasowy, który powstał na zasadach republikańskich, ogłosił „*zniesienie dawnych nadużyć*" i poruszył przezto *kwestyę społeczną* t. j. *zniesienie poddaństwa*. Na takie hasło znalazł poparcie u ludu wiejskiego i stał silniej na Wołoszczyznie niż *Hypsilanti*, który w Multanach miał za sobą bojarów, i na czele multańskiego powstania postawił *Jerzego Kantakuzena*; ale nie zwolniwszy ciężaru gniotącego lud wiejski, niewzbudził w nim ufności w lepszą przyszłość.

Włodimireska opuścili bojarowie, uciekli przed oswobodzicielem jak przed wrogiem. Niesnaski wzmogły się do tego stopnia, że Włodimiresko padł ofiarą. Wypadki te są zbyt świeże jeszcze, by o nich mogła sądzić historya. Powodami były tu kwestye wrzące jeszcze po dziś dzień; a namiętności wówczas pobudzone, wystąpiły dziś w księstwach do walki zaciemniającej niestety chwilę, która zdawała się być jedną z najjaśniejszych w obecnej historyi.

Dlatego trudno nawet rozstrzygnąć, który z opowiadaczy wypadków r. *1821* ma słuszność. Jedni podejrzywają *Włodimireska* o skłonność do układów z Turcyą, i przedstawiają śmierć jego jako prosty akt sprawiedliwości, do którego *Hypsilantego* zmuszało niebezpieczne położenie kraju. Mówią, że Hypsilanti oddał *Włodimireska* pod sąd, który go na śmierć skazał. Drudzy wystawiają upadek *Włodimireska* jako skutek politycznych namiętności, i oskarżają *Hypsilantego* o napad zdradziecki na swego spólzawodnika w *Golesztie* i o proste zabójstwo wykonane w *Tergowiszczu*.

Sąd nie do nas należy; powtarzamy to ubolewając, że nie można zmyć plamy z obudwu tych świetnych charakterów, ubolewając jeszcze bardziej, że kwestya *społeczna* nierozwiązana dotychczas w tych księstwach, jest głównym powodem tej niepewności w osądzeniu ich.

Jednakże którykolwiek z tych dwóch bohaterów zgrzeszył, to każdego dosięgła dość rychło ręka sprawiedliwości.

Turcya przytłumiła powstanie, a sąsiednie mocarstwa, zwłaszcza Rosya, nietylko że niewspierała powstańców, którzy na nią liczyli, ale nawet cesarz Aleksander I. był wielce nieprzyjazny liberalnemu kierunkowi, jaki to powstanie wzięło.

Zemsta Turcyi była srogą, lecz wszystkie nieszczęścia Rumunów gasną w obec okropnych prześladowań, jakie powstanie heteryi ściągnęło na fanarjotów i wszystkich Greków. Fanar został w Carogrodzie wyludniony przez rzeź i ucieczkę.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Z Wiednia donoszą, że książę Michał Obrenowicz, który tam przed niedawnym czasem przybył z Belgradu, odjechał wraz z małżonką koleją północną do Paryża. *Austr. Gaz.* donosi, że w Wiedniu obiegała pogłoska, jakoby miała się zebrać kongregacya wyższych urzędników lomb. weneckiego królestwa w celu naradzenia się pod przewodnictwem arcyksięcia namiestnika nad przedsięwziąć mającemi się reformami.—Z domów karnych Istryi i Grodziska przewożą teraz najniebezpieczniejszych 200 więźniów, skazanych na całe życie lub na większą liczbę lat, do Ołomuńca.

— Z Medyolanu piszą do *Wanderera*: Sąsiedztwo i polityczne rozstrojenie wzrasta z każdym dniem. Wojna może nam być tylko pożądaną, bo rozstrzygnie ona raz przecież, kto tu jest właściwie panem w domu. Niech mi nikt nie prawi o Medyolanie jak o siedzibie rewolucyi, o tutejszych signorach jako mniejszości malkontentów, o legalnem usposobieniu po wsiach, i wszystkich tym podobnych frazesach; jak Medyolan tak i każde inne miasto północnych Włoch jest w fermentacyi; wszyscy Włosi z bardzo małym wyjątkiem okazują, że są nieprzyjaciołmi rządu, a jeżeli pełnią swoje obowiązki, to pełnią je z największą biernością, by tylko ocalić pozór a chytrością poprzeć jak najlepiej sprawę anarchii.

— Arcyksiążę Albrecht przydłużył swój pobyt w Berlinie na dni parę, wróci jednak przed świętami jeszcze do Wiednia. Mówią że książę pruski Fryderyk Wilhelm oczekiwany jest w Wiedniu. Austr. poseł hr. Karolyi, który w specyalnej misyi odjechał do Petersburga, ma wrócić do Wiednia za 10 dni.

ANGLIA. W sobotę 23go nastąpi rozwiązanie parlamentu. *Times* pisze, że załogi angielskie na morzu Śródziemnem bezzwłocznie mają być wzmocnione. *Morning Post* i *Daily News* oskarżają rząd o zbyt wielkie dla Austryi sympatye. *Morn. Herald* i *Chronicle* chwalą stałość angielskiego gabinetu.

— Jak donoszą z Tryestu d. 18. b. m. otrzymało kilku ajentów okrętowych polecenie z Londynu, zaopatrzyć się w zapasy na przypadek zawinięcia okrętów angielskich.

Na posiedzeniu izby niższej d. 19. D'Israeli oświadczył na wiadomą interpelacyę co następuje: Podróż lorda Cowleya miała swój skutek, wszelako Anglia przyjęła wniesiony wśród tego przez Rosyę projekt kongresu pod wiadomemi czterema warunkami. Austrya żądała jako piąty warunek, aby Sardynia się rozbroiła, lecz Anglia odmówiła, aby nalegać o to na Sardynię. Inny wniosek, aby wszystkie mocarstwa dały zaręczenie, że Sardynia nie zostanie zaczepioną, odrzucony również został, po czem Austrya zaprojektowała powszechne rozbrojenie. Francya przystała na to, żądała jednak, aby to rozbrojenie było dopiero na kongresie rozbierane jako pierwsze pytanie. Z drugiej strony Sardynia nie chciała się rozbrajać, biorąc za pozór, że odmówiono jej wzięcia udziału w kongresie, do czego nie miała faktycznie prawa. Przyjazd dzisiejszy margrabiego d'Azeglio jest zadowalniający; miał on już naradę z lordem Malmesbury, a spodziewać się należy, że misya jego jest pokojową. W końcu D'Israeli wyraża przekonanie swoje, iż wojna włoska musiałaby niebawem stać się europejską, wszelako są jeszcze powody dające nadzieję, że cierpliwość i wytrwałość utrzyma pokój europejski.

Lord Palmerston nagania rządowi, że nie dopomagał się od Austryi i Francyi formalnego przyzwolenia na propozycye Cowleya. Pocieszającą jest rzeczą, że Austrya zamiast niesłusznego jednostronnego rozbrojenia Sardynii, proponowała rozbrojenie ogólne. Byłoby to jednak marnowaniem czasu, chcieć nad tem ostatniem naradzać się na kongresie; owszem kongres powinien się zaraz zająć wyprowadzeniem wojsk z Włoch środkowych, tudzież zobowiązaniem się nie powrócenia tam nigdy więcej; albowiem rzecz to główna. Palmerston, Gladstone, Russell i Duncombe mówią jednozgodnie, że Sardynia powinna zasiadać na kongresie, albo nie rozbrajać się; natomiast inni mowcy z tem się odzywają, że Sardynia powinna zawierzyć przyjacielskiej opiece Francyi, Anglii i Rosyi.

Na posiedzeniu izby wyższej oświadczenia lorda Malmesbury były w istocie rzeczy takie same, jak d'Israelego w izbie niższej; wyraźnie atoli wytknął tenże, iż inne także państwa włoskie powinnyby zesłać na kongres pełnomocników swoich, lecz takowi mają być wykluczeni z obrad. Lord Clarendon mówi mniej więcej podobnie jak lord Palmerston, a lord Derby tak jak Malmesbury; Derby zdawał się jednak przy końcu mowy dać do zrozumienia, że niektóre państwa nie myślą na prawdę o kongresie. W takim razie Anglia zgodnie z honorem swoim usunie się zupełnie jako państwo neutralne i przygotuje się na wszelki przypadek.

CZARNOGÓRA. *Wanderer* donosi, że cesarzowa francuzka przesłała nowonarodzonej córce księcia Danił̨y, którą przez prokuracyę do chrztu trzymała, przepyszną bogato w srebro okutą i złotą koroną ozdobioną kołyskę w darze. Dalej donosi korespondent tego dziennika z Tryestu, że do tego miasta przybyli czarnogórscy senatorowie Iwo Radonicz i Piotr Wokoticz. Jadą oni do Belgradu w poselstwie od księcia Danił̨y do księcia Miłosza. Za powód tego poselstwa podają, jakoby mieli w imieniu swego księcia złożyć gratulacyę staremu Miłoszowi; jest jednak podejrzenie, kończy korespondent, że chodzi o coś ważniejszego.

FRANCYA. Dzienniki zagraniczne z dni ostatnich donoszą: Z Brestu wyruszył oddział floty zostający pod rozkazami kontradmirała Jehenne na morze Śródziemne. Żołnierze trzeciej i czwartej dywizyi armii paryzkiej otrzymali już uzbrojenie wojenne i ostre naboje. W koszarach ćwiczy się wojsko w ustawianiu i zbieraniu namiotów. Mówią jako o rzeczy niewątpliwej, że nad Renem między Mühlhausen i Tann ma stanąć obozem 60.000 wojska. Wysłano już tam wyższych oficerów dla rozpoznania terenu, a między rządem a dyrekcyą wschodniej kolei żelaznej zawarta już ugoda względem transportu wojsk. Dowództwo nad armią paryzką ma objąć książę Malachowy, który lada dzień jest w Paryżu spodziewany. Jak piszą do *Allg. Augsb. Ztg.* powołano na 27 b. m. wszystkich urlopowanych na czas nieograniczony, armia francuzka zwiększy się tym sposobem o 200.000 ludzi. Jenerał Mac Mahon i marszałek Magnan otrzymali już mianowania na dowódzców korpusów armii. W Paryżu wstępuje wielu robotników do wojska. Słychać o projekcie pożyczki. Nastąpić ma to jednak dopiero w ostatniej chwili.—Do *Czasu* piszą z Paryża: „Tutaj powietrze okropnie duszne. Zdaje się, że jesteśmy w wigilią dnia stanowczego. Wieści co dzień inne, męczą świat czekający. Wszystko w zawieszeniu — handel nie idzie, każda godzina długa jak dzień. Prywatne listy z Turynu donoszą, że tam zbrojne bandy chodzą po ulicach i na każdą wieść pokojową odgrażają się przeciw królowi, jeżeli się wda w układy. Tu w Paryżu można co wieczór widzieć bandy robotników czytających dzienniki, i oratorów, którzy zgromadzeniu zdają sprawę z biegu wypadków politycznych. Mi tyngi to odbywają się w cichości i porządku, ale znać, że lud paryzki budzi się i zaczyna wglądać w to, co tam u góry się waży." Mimo to dyplomacya pociesza się nadzieją pokoju, podpierają o ile sił starczy, walący się budynek, i jeżeli nie ciągle to od czasu do czasu zadają konającemu pokojowi, jak się *Wanderer* słusznie wyraził, proszki piżmowe aby go choć na kilka godzin utrzymać przy życiu.—*Patrie* z 17. donosi, że nadzieje pokojowe niezostały jeszcze wyczerpane, bo dyplomaci wymyślili sposób urzeczywistnienia projektu ogólnego rozbrojenia się bez ubliżenia któremukolwiek z mocarstw uczestniczących. Wymysł ten ma się zasadzać na tem by państwa, od których się żąda rozbrojenia, przypuszczone zostały do kongresu; tym sposobem wzięłaby i Sardynia jeżeli się rozbroi, udział w kongresie. *La Patrie* twierdzi w końcu, że większość państw jest za tym nowym projektem; wątpi jednak, by Austrya nań się zgodziła.

— W uzupełnieniu powyższych wiadomości o zbrojeniu się Francyi, dodamy wiadomość podaną przez *Jour. France Centrale*, według której skład jeneralnego sztabu Francyi byłby na wypadek wojny następujący: Naczelnym dowódzcą cesarz Napoleon, jeneralmajorem marszałek Canrobert; jen. Niel jeneralem służbowym (general de service); jen. le Boeuf dowódzcą artyleryi; jen. Martimprey szefem jeneralnego sztabu; marsz. Pelissier objąłby dowództwo nad armią paryzką w miejsce marszałka Magnan.

— Do Paryża przybył 15. oczekiwany nadzwyczajny poseł sardyński margr. d'Azzeglio.

— *Le Nord* znany w Belgii wychodzący organ rosyjski twierdzi, że kongres pomimo wszelkich przeszkód przyjdzie do skutku; korespondent zaś *Timesa* powiada, że Francya chce chwilowo kongresu, gdyż zdaniem wojskowych francuzkich przed sześciomą tygodniami nie będzie armia francuzka gotową do boju; mogłaby więc tymczasem Austrya uderzyć na Sardynię, dotrzeć aż do Turynu, i wróciwszy nazad w swoje granice oczekiwać spokojnie Francuzów. Dla tego też stara się Francya zdaniem tego korespondenta, uzyskać czasu i powstrzymać Austryę.

— *Monitor* z 19go zamieścił nowy artykuł, w którym przechodzi historyę negocyacyi przedkongresowych. Osnowa tego artykułu jest według dep. tel. następująca: „Pięć mocarstw zgodziwszy się na propozycyę rosyjską, aby sprawę włoską powierzyć kongresowi, pocztyały za rzecz pożyteczną porozumieć się względem podstaw przyszłych narad. Zgodziły się na cztery punkta;

1) Naznaczyć środki zdolne utrzymać pokój między Austryą a Sardynią; 2) postanowić, jakim posobem ewakuacya krajów rzymskich najlepiej uskutecznioną być może; 3) zbadać, czy wypada zaprowadzić reformy w wewnętrznej administracyi tych innych krajów włoskich, których zarząd przedstawia niedostatki, widocznie przyczyniające się do sprowadzenia nieustającego i niebezpiecznego stanu zamętu i niezadowolenia; następnie oznaczyć, jakie to mają być te reformy; 4) w miejsce traktatów austryackich z księstwami, utworzyć związek państw włoskich między sobą, ku wzajemnej obronie wewnątrz i zewnątrz.

Później gabinet wiedeński żądał uprzedniego rozbrojenia się Sardynii, przyczem oświadczył, że krok ten jest w oczach jego niezbędnym warunkiem jego przystąpienia do kongresu.

Gdy warunek ten wywołał powszechne zarzuty, postawiła w jego miejsce Austrya warunek powszechnego rozbrojenia jeszcze przed otwarciem kongresu. Rząd angielski poczytał go za dostateczny, jeżeli zasada powszechnego rozbrojenia się postawioną będzie z zastrzeżeniem wykonania, które ma być uregulowane po otwarciu kongresu. Francya nie zaniedbała dać swojego przyzwolenia; wszelako od tego czasu objawiła się różnica zdań co do tego pytania: azali urzędowe przyzwolenie

---

na całą noc pojedzie do Sitowiec, i jutro kołyska będzie gotowa...

— Mnie się nie chce iść!...

— Proszę bardzo! zawołał porucznik głosem komenderówki; przecież do krocset bomb i granatów porucznik ósmego pułku piechoty nie ustąpi babie!

I spojrzał na nią, i jak najgrzeczniej podał rękę, ale tak ją silnie przycisnął, że Polusia nie wiedziała sama jak się znalazła za drzwiami, które zaraz za nią zostały na klucz zamknięte.

Pierwszy raz od dawna wystąpił na twarz kapitana uśmiech prawie wesoły.

Rozdział dwunasty.

Zwierciadło co wszystko zgadło.

W dobrej czy złej woli, wśród łez czy wesela, lata pędzą niewstrzymanie; i choć nie jednemu nie jedna godzina przesuwa się tak pomału i leniwie, że chciałby ją przyspieszyć niecierpliwym biegiem własnej krwi: mimo to w końcu pewnego okresu, każdy rzuciwszy okiem w tył, ujrzy z niemałem zadziwieniem, jak ten okres czasu przemknął, niezostawiwszy po sobie żadnego innego śladu, prócz chyba kilku pamiątek czy w sercu czy na cmentarzu, kilku siwych włosów na głowie, kilku narszczeń niedyskretnych zmarszczek na twarzy.

Jest to prawda tak stara, tylekroć opiewana i opisana wierszem i prozą, że się nad nią szerzej rozpisywać nie myślemy, chcąc i sobie i czytelnikom niepotrzebnego oszczędzić zachodu. Już to podobno w tej mierze czas na równej jest kolei z księżycem; niema poety, ba nawet niema młodzieńca, któremu się tylko zdaje, że się kocha (a któremuż się to nie zdaje razy mnóstwo?), któryby do lotnych skrzydeł czasu i bladych księżyca promieni, nie uciął kilkuset westchnień, i tyleż rymów, nierachując już nawet w to tragicznych wykrzykników co nie miara.

A więc wolimy powiedzieć od razu, że od szczęśliwego zamążpójścia Polusi minął lat dziesiątek. To cośmy powiedzieli o pierwszych latach pożycia tego tak smutnie dobranego stadła, powinno nam wystarczyć, aby zrozumieć, że czas nic nie poprawił, ale raczej psuł codzień — mianowicie humor i wdzięki naszej bohaterki. Smutne to było ze wszechmiar to ich pożycie; i dziwić się prawdziwie potrzeba, że tak długo obaj starzy panowie, kapitan i porucznik, wytrzymali w środku tej nieustającej burzy domowej. Kapitan sam byłby zapewne nigdy niewytrzymał, ale miał w poruczniku doskonałego adjutanta, który go o ile mógł chronił przed słodyczami małżeńskiemi. Jak to już mówiliśmy, Polusia jednego bała się porucznika, bo ten nieubłaganie ją pilnował, i raz dostawszy milczące pozwolenie od swego kapitana, powstrzymywał o ile to było w jego mocy, napady jej złości i gniewu. Czy owa kołyska zapowiedziana przez porucznika przyszła do skutku, mniejsza o to; ale to pewna, że mimowolnie musiała się wstrzymywać Polusia, bojąc się ostateczności jakiej, do której łatwo przyjść by mogło, przy wiadomej codzień większej, jaką miał pan Franciszek nad panem Jędrzejem, i nad całym zresztą dworem obodowieckim. Łatwo pojąć, że to wstrzymywanie się choć nie ciągłe, ale częste przynajmniej, coraz więcej drażniło usposobienie Polusi gniewliwe i kłótliwe. Nie mogąc zawsze folgować temu humorowi w zupełności przed mężem i porucznikiem, mściła się za to w garderobie i kuchni. Z nudów stała się niby gospodynią, co jej do tego służyło przynajmniej, że miała się z kim kłócić od rana do wieczora, i o oborę a nawet o gumno rozszerzyła pole swej krzykliwej działalności. Panowie tymczasem jeżeli nie wyjechali z chartami, to się zabawiali w znajomej nam kancelaryi kapitańskiej pogadanką i maryaszem. Lecz pomału psuło się zdrowie kapitana. Jednym z najboleśniejszych dla niego ciosów było, gdy przyszło się rozstać z starym wyżłem, któremu udało się jakoś umrzeć na starość, nie na tę chorobę, która tak szybko małpy porwała.

Co się działo w sercu naszej bohaterki, gdy pierwszy raz zajechał do Obodowiec lekarz, i zaczął coraz częściej przyjeżdżać, nie będziemy rozbierać; bo jak obrazy brzydkich twarzy, tak i obrazy brzydkich myśli i brzydkich uczuć najlepiej gdy sobie spoczywają pod zasłoną. To ją najgorzej gniewało, że odkąd kapitan położył się do łóżka, porucznik pokój chorego taką otoczył wartą, że się doń w żaden sposób dostać nie mogła; a choć ją kiedy wprowadził z wielkiemi ceremoniami i z wielką pozorną grzecznością, to tak trzymał w respekcie swoim wzrokiem i ręką, że Polusia nie mogła nawet żadnej większej odegrać komedyi. Chyba że czasem zapłakała ze złości; do czego dodawały akompaniament głośnego łkania i zawodzenia, z dodatkiem przewracania oczu niepospolitego, chciała to wszystko przedać za małżeńską rozpacz. (C. d. n.)

Listy o rzeczach naszych.

List trzeci.

Je n'enseigne pas, mais je raconte.

Recenzye, krytyka, korespondencye. Trzy rodzaje. Nijakie, złośliwe, stronnicze. Rodzaj pierwszy krytyki: nijaka, wodnista.

(B) W pierwszych dwóch listach wypowiedziałem niektóre zdania moje, o powieści naszej w ogólności. Wypadałoby może z kolei przejść teraz do powieści szczególnych; tego spodziewa się zapewne nie jeden przyjaciel systematycznych ograniczeń. Wszakże już z góry zapowiedziałem, że nie rozprawkę systematyczną pisać przedsięwziąłem; postanowiłem tylko podnosić niektóre bieżące kwestye nasze, o ile mnie uderzą więcej od drugich. Czyli raczej, dając listom tym nazwę *O rzeczach naszych*, miałem pewną myśl własną, które pragnę z całości wystąpić może. Proszę więc raz jeszcze o cierpliwość i pobłażanie pozornemu w treści nieporządkowi. Dla jaśniejszego wszakże zrozumienia myśli mojej tyle dodam jeszcze, że pod rzeczami naszemi, w ścisłem nazwy pojęciu, rozumiem przed wszystkiem kwestye miejscowe, że się tak wyrażę, prowincyonalne, nie wyrzekając się tam gdzie będzie potrzeba, rzutu oka na obszerniejsze pole. Dla tego też aby temu ściślejszemu odpowiedzieć zadaniu, dawszy niejako miarę stanowiska z jakiego

Sardynii na zasadę rozbrojenia w ten sposób postawioną, niezbędnem jest lub też zbytecznem?

Rząd cesarski mniemał, że nie może na podstawie bądź logiki bądź słuszności zawezwać o to Piemontu, jeżeli go zarazem mocarstwa nie zaproszą na kongres. Gdy gabinet angielski żywo u Francyi za tem obstawał, by takowa wzywała Piemont do poddania się przedstanowczo zasadzie powszechnego rozbrojenia: rząd cesarski nie wzbraniał się dać nowego zakładu pojednania, i przyrzekł żądaniu temu odpowiedzieć, zastrzegając, aby się zgodzono na zaproszenie do kongresu tak Sardynii jako i innych państw włoskich.

W położeniu zupełnie temu odpowiedniem, na konferencyach w Opawie w r. 1820 sama Austrya wzięła inicyatywę podobnej propozycyi. Książę Metternich przedstawił konieczność, słuszność i użyteczność zaproszenia rozmaitych państw włoskich, aby zesłały pełnomocników swoich na kongres.

Przykład ten każe się nam słusznie spodziewać, że wzmiankowany tu warunek znajdzie ogólne przyzwolenie. Co się zaś całkowicie tyczy rozbrojenia, rząd cesarski — przystawszy na zasadę nie sprzeciwiania się pod względem pory, którąby się zdawała najstosowniejszą do uregulowania wykonania — i gdyby mocarstwa były tego zdania, że trzeba do tego przystąpić jeszcze przed kongresem: nie widziałby żadnego powodu, by nieprzystąpić ze swej strony do tego żądania.

Tak więc wszystko każe się spodziewać, że jakkolwiek wszystkie trudności nie są jeszcze załatwione, ostateczne porozumienie się bez odwłoki da się przywieść do skutku, i nic więcej nie stanie na przeszkodzie zebraniu się kongresu.“

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Według najnowszych wiadomości, niepodpisano na drugiem posiedzeniu konferencyi w sprawie mołdo-wołoskiej, protokołu zatwierdzającego wybór pułkownika Kouzy hospodarem, gdyż pełnomocnicy Austryi i Turcyi zaprotestowali przeciwko zatwierdzeniu tego wyboru, pełnomocnicy zaś innych mocarstw oświadczyli się za uznaniem wyboru jako za czynem dokonanym. Na tem drugiem posiedzeniu żądał także p. Mussurus poseł turecki wyjaśnienia względem posłanych z Francyi 10.000 karabinów. Niewiadomo jaką otrzymał odpowiedź. Jak pisze *Cour. de Dimanche* odbędzie się trzecie posiedzenie aż po świętach, aby Austrya i Turcya miały dosyć czasu, wziąść pod rozwagę postanowienia pięciu innych konferujących mocarstw i według tego zastosować dalsze swoje kroki. O zamierzonym zamachu na życie hospodara Kouzy, o czem już poprzednio według tel. depeszy donosiliśmy, podaje teraz *Constitutionnel* szczegóły, z których okazuje się, że do sprzysiężenia tego należało dziewięciu ludzi, a wszyscy są poddanymi austryackimi; uwięziono ich właśnie w chwili, gdy się zgromadzili na ostatnią przed zamachem naradę. Uwięziono wszystkich i zabrano piekielną maszynę, która do zamachu tego miała być użytą. Śledztwo rozpoczęto.

NIEMCY. Jak donosi telegram z Kassel z 17 b. m., podali się wszyscy ministrowie z powodów nieoznaczonych do dymisyi.

— *Berl. Vlks Ztg* pozwala sobie często żartów z niektórych państw należących do Rzeszy niemieckiej; i tak teraz pisze pod d. 19go b. m.: Kurhessya zrobiła pierwszy krok do mobilizacyi armii, rząd nakazał bowiem wszystkim oficerom i żołnierzom — zgolić faworyty. Nie wiemy, powiada dalej ten dziennik, czy kryzys ministeryalna stoi w związku z tem rozporządzeniem; mniemamy jednak, że uwolnienie ministrów z tym bakenbartowym ukazem łatwo może być w związku.

PRUSY. Dnia 13. ukończono w izbie deputowanych spory względem ustawy o małżeństwie. Ustawę przyjęto 206 głosami przeciw 109. Ministeryum zwyciężyło. Przeciwko ustawie głosowała frakcya katolicka, zachowawcza i frakcya polska. Wątpić żeby w izbie panów odniosło ministeryum także zwycieztwo; zdaje się, że odrzuci propozycyę i obali ustawę.

ROSYA. Korespondent Wanderera *z nad granicy polskiej* pisze jako o coraz więcej potwierdzającej się wiadomości, że cesarz Aleksander wkrótce pojedzie do Francyi; słychać nawet że burmistrz Cherbourga powołanym już został do Paryża dla odebrania instrukcyi, jakie poczynić na przyjęcie cesarza Rosyi przygotowania. P. Czykaczew ogłosił broszurę pod tytułem „Włochy i Turcya“ w której podaje środki jakich użyć należy, by zbawić te kraje; najlepszym środkiem byłoby zdaniem p. Czykaczewa oddzielenie każdej narodowości i nadanie każdej z nich osobnej konstytucyi.

— *Czas* pisze: Z powodu skarg zanoszonych przez handlujących na nadużycia popełniane przez niektóre konsulaty rosyjskie przy wyznaczaniu opłaty za wizy paszportowe, ogłoszono teraz urzędownie, iż poselstwa rosyjskie zagranicą nie będą pobierać żadnych opłat za wizę paszportów do Rosyi, rosyjskie zaś konsulaty upoważnione są do pobierania po 50 kop. sr. za każdą wizę.

TURCYA. *Pszczoła Północna* zamieściła korespondencyę ze Stambułu przedstawiającą obecny stan Turcyi w bardzo smutnych kolorach. Wyjmujemy z niej następujące ustępy: Niegdyś tak potężne państwo Ottomańskie zbliża się widocznie z dniem każdym do grobu. W obradach dywanu panuje największa anarchia; skarb jest kompletnie próżny; fabrykacya pieniędzy papierowych nie ustaje; długi seraju wzrastają z każdym dniem; podatki zalegają; rozrzutność bierze ciągle górę; armia azyatycka czeka już półczwarta roku na zaległy żołd; armia stambulska, którą dotąd regularnie płacono, nie widziała także od półroku ani piastra. Czyż jest podobieństwo w takim stanie rzeczy odwrócić zbliżającą się burzę? W innem miejscu powiada korespondent: Rząd dostaje ciągle bardzo niepokojące wiadomości z Belgradu, z Cetynii w Czarnogórze, z Mostaru i Trebinii w Hercogowinie, z Bosna Seraju w Bosnii, z okolic Szumli, Warny, Rassowy, z Presława w Bułgaryi, z Janiny i Skutari w Albanii, słowem z wszystkich ejalatów północnej Turcyi. Ludność tamtych prowincyi jest tylko jedną przejęta myślą, to jest myślą wyswobodzenia się z pod jarzma tureckiego i uzyskania niepodległości. W tych prowincyach jest prawie każdy mężczyzna wojownikiem i tak: Czarnogóra licząca 120.000 ludności jest w stanie postawić 20.000 zbrojnych, taksamo Bosnia 60.000 na ludność 900.000, Serbia 70.000 na taką samą liczbę ludności, Bułgarya 120.000 z 4 milionów mieszkańców, a wreszcie Albania 80.000 na 2 miliony ludności. Dodawszy do tego siły mołdowołoskie (4 miliony mieszkańców) można liczyć armię 400.000 wojska. Dla wytłumaczenia wysokości tej cyfry, należy uwzględnić, że w niektórych z tych krajów noszą mężczyzni broń od 18 do 50 roku. Jest rzeczą pewną, że książę Miłosz, dyplomata bardzo zręczny, wszedł zaraz po swoim wyborze w stosunki z sąsiedniemi krajami. Upewniają, że teraz rozesłał z instrukcyami ajentów swoich, którzyby ludy sąsiednie przygotowali na wypadki jakie zajść mogą, i zapowiadali im, że rok bieżący w bardzo ważne wypadki będzie bogaty, że na teraz jednak należy zachowywać się spokojnie, przygotowywać się i czekać. Przyjazne stosunki Miłosza do hospodara Kouzy nie są tajemnicą dla Porty, która wie o tem, że stary Miłosz dla tego tylko rozwiązał skupczynę, by go zanadto daleko przed czasem nie popchnęła. Przy takich stosunkach trzeba przyznać, kończy korespondent, że i najsilniejszy rząd mógłby się zachwiać, tem bardziej rząd tak słaby jak turecki! Wielkiej wagi w obec takiego stanu rzeczy jest wiadomość, że na granicy Besarabii stanie znaczny korpus rosyjski pod dowództwem jenerała Lüders.

WŁOCHY. *Opinione* twierdzi, że Sardynia nie może się tak długo rozbroić, póki Austrya nie przyjmie warunków podanych w memorandum hr. Cavoura, t. j. póki królestwo lomb. weneckie nie zostanie zupełnie usamowolnione, a twierdze Piaczencza i Parma z ziemią zrównane; póki też Austrya nie zobowiąże się we Włoszech tylko tyle utrzymywać wojska, ile Sardynia utrzymuje w czasie pokoju. *Austr. Gaz.* cytując ten ustęp, powiada, że trudno sobie wyobrazić większą zarozumiałość i dziksze pretensye.

— Urzędowa *Gaz. Piemontese* ogłasza odpowiedź rządu sardyńskiego na notę gabinetu londyńskiego, która żądała, aby Piemont przystał na zasadę równoczesnego rozbrojenia powszechnego. Odpowiedź ta przesłaną została do Londynu telegrafem, i brzmi: Jeżeliby Sardynia przypuszczoną została porówno z mocarstwami do kongresu, wtedy mogłaby podobnie jak Francya przystąpić do zasady powszechnego rozbrojenia, w tej nadziei, że to jej zezwolenie nie pociągnie za sobą szkodliwych następstw we Włoszech. Ale wyłączenie jej z kongresu nie dozwala jej przyjąć takiego zobowiązania, a tem mniej tego, którego Anglia od niej żąda. Aby jednak usiłowania Anglii pogodzić z własnem bezpieczeństwem swojem i utrzymaniem spokoju we Włoszech, i pod warunkiem, że Austrya powstrzyma dalszą przesyłkę wojsk swoich do Lombardyi: Sardynia gotową jest przystać na następne zobowiązania się: *1)* Nie powoływać rezerw, jak to postanowionem było od chwili powołania rezerw austryackich; *2)* nie mobilizować swojej armii nie będącej jeszcze na stopie wojennej; *3)* nie posuwać naprzód wojsk swoich z ich stanowisk czysto obronnych, zajmowanych przez nie od trzech miesięcy.

— Z Turynu donosi *Natione*, że 800 ochotników przybyło znowu parowcem *Abatucci* d. 16. z Liwurny do Genuy; przybyłych przyjęto z zapałem. *Operajo* dziennik w Alessandryi wychodzący twierdzi, że żołnierze otrzymali rozkaz nierozbierania się na noc. Z *Rzymu* donoszą do *Presse*, że słabe początkowo wychodźtwo młodzieży do Sardynii, wzmaga się teraz. W Bononii zaszły 14. niespokoje. Studenci wywołali powstanie. Wojsko dawało ognia. Wiele osób ma być rannych. Z *Neapolu* piszą, że król przyjął ostatnie pomazanie. Rodzinie przy łożu zgromadzonej udzielił król błogosławieństwo. *Nord* pisze, że król Ferdynand umarł d. 12. Wielka w Neapolu panuje obawa. Wojska skonsygnowane w koszarach. Książę Petrulla, poseł neap. przy dworze austryackim, wraca do Neapolu. Minister spraw wewnętrznych Caraffa zachorował niebezpiecznie. W całem królestwie, a szczególnie na wyspie Sycylii panuje niebezpieczne wzburzenie umysłów.

Korespondencye.

(Jeszcze o tytoniu.)

)†(Z nad **Strypy**. Gdym po umieszczonej mej w nr. 9 Przeglądu korespondencyi, zdybał się w nr. 15 z orzeczeniem p. I. Skr. wręcz mojemu przeciwnem, jakoby obywatele uprawiający tytoń tego roku *dosyć* zadowoleni byli, mając w przecięciu z jednego morga oddanego pod tę uprawę 60 do 80 zł. czystego dochodu (a kogoż by taki dochód *dosyć* niezadowolił!): chciałem zrazu odpowiedzieć, i przywieść nowe dowody na poparcie mego zdania. Po bliższem jednak rozpatrzeniu zdało mi się to rzeczą zbyteczną, gdyż po skończonej odstawie tytoniu ogólny prawie głos niezadowolenia potwierdza niestety moje zdanie, i świadczy o grubem przerachowaniu się plantatorów; co zaś do mnie, chętnie przyznałbym się do błędu, gdyby to wywrzeć mogło korzystny wpływ na kieszeń niezadowolonego ogółu. Odpowiedział za mnie wymowniej i dowodniej głos korespondenta z Czortkowskiego z nad Zbrucza umieszczony w nr. 22 Przeglądu.

Jeżeli raz jeszcze wracam do tego przedmiotu, czynię to dla tego tylko, że obchodzi on niemal wszystkich posiadaczy gruntowych, a chciałbym nietknięte jeszcze strony tej kwestyi podciągnąć pod ogólną dyskusyę.

Słusznie wszystkich zastanowić musi wielka różnica cen wyznaczonych za tytoń na przyszłe trzylecie u nas i w Węgrzech. Nie da się ta różnica wytłumaczyć inaczej, jak różnicą klimatu, który w Węgrzech więcej sprzyja plantacyi tytoniu. Wszak i u nas osobliwie nad Prutem udał się wybornie amerykański tytoń *Ohio*, który już teraz chociaż jeszcze świeży, w fajce i w cygarze zadowolił niepospolicie smakoszów nawet, a wiemy oprócz tego, że galicyjskie liście szczególnie są zdatne na tabakę. Wypada zatem szukać innej jeszcze przyczyny tak wielkiej różnicy w cenach. Prócz przyczyny słusznie wytkniętej przez kolegę z nad Zbrucza co do gorszego u nas uprawiania i suszenia tytoniu, zdaniem mojem i tę jeszcze dodać należy, że administracya monopolu tytoniowego przerabiać musi w swoich fabrykach nietylko sam lepszy, a tem samem droższy materyał, lecz stosując się w tem do potrzeb konsumcyi, dostarczać musi i tańszego z taniego materyału wyrabianego produktu. Mając zabezpieczoną już potrzebę tytoniu lepszej jakości po cenach droższych, *) potrzebuje również i tańszego materyału, którego gdy Galicya podostatkiem dostarcza, skarbowe interesa niewymagają koniecznie rozszerzenia i podniesienia plantacyi tytoniu w Galicyi.

Dla tej więc przyczyny według mego zdania z góry już dla Galicyi niższe daleko ceny za tytoń wyznaczone, a pozwolenia do sadzenia tytoniu coraz bardziej ograniczane bywają, co znowu większych plantatorów musi wstrzymywać od znaczniejszych nakładów na tę dorywczo u nas traktowaną gałęź rolnictwa.

Dalsza przyczyna, dla czego Galicya w ogóle gorzej uprawianego i suszonego materyału dostarcza, leży w tem, że pozwolenia sadzenia tytoniu udzielane bywają i nieracyonalnym plantatorom aż do najmniejszych parceli morga; a ci nieobznajomieni z kosztownem suszeniem liści, niepoświęcając plantacyi tytoniu prócz ręcznej własnej pracy żadnego

*) Według wiadomości umieszczonej w nr. 11 Przeglądu, zbiór tytoniu przeszłoroczny na Węgrzech większym był w dwójnasób od jednorocznej potrzeby skarbu.

---

powieści szczególne oceniać zamyślam, zanim przyjdę do tych, które od lat kilku u nas wyszły, zamyślam spisać naprzód postrzeżenia moje o stanie krytyki, o recenzyach jak je u nas pojmują, a więc i o dziennikarstwie nieco. W końcu — powtarzam — myśl moja wystąpi sama przez się; a surowym metodystom, którzy będą jeszcze niezadowoleni z tłumaczeń moich, powiem nareszcie przysłowie francuzkie: „Tout chemin mene a Rome“.

A więc naprzód o krytykach i recenzyach, jak się one pojawiają u nas. Dodam jeszcze, że pisząc najwewnętrzniejsze, że się tak wyrażę, przekonania moje, chcę szczerze pisać *sine ira et studio.* Rozumiem to, że pisząc o rzeczach miejscowych, nie podobna tak się utrzymać w ogólnikach, aby się nie uczuła dotkniętą nieraz ta lub owa osobistość, mianowicie, że listami memi wchodzę na dziedzinę, gdzie panować lubi samowładnie *irritabile genus* piszących; lecz zdaje mi się, że jeżeli przy uderzeniu choćby najlżejszem o stół odezwą się nożyczki, to przecie nie mnie wina przypisaną zostanie.

Krytyki i recenzye są u nas po większej części pisane albo nadzwyczaj pobieżnie, albo bardzo złośliwie, albo nareszcie w celu przeprowadzenia pewnych indywidualnych zdań, dążeń lub interesów. Że tak jest, każdy bezstroony przyzna. Z tego względu krytyki i recenzye nasze bezpiecznie podzielićby można na trzy rodzaje: na krytyki i recenzye *nijakie*, na *złośliwe* i na *stronnicze.*

Do *nijakich* należą przedwszystkiem rozbiory dzieł, jak się u nas zwykle odbywają, pobieżne recenzye teatralne, i wodniste korespondencye niektóre, które się u nas rozszerzyły od niedawnego czasu. Taki recenzent z dziełem, które ma krytykować, postępuje sobie jak najwygodniej. Przeczyta najprzód dla własnej rozrywki, albo nawet i nie przeczyta, tylko przerzuci pobieżnie stosownie do tego, jak go dzieło zainteresuje, jak ma czas, humor dobry lub zły, i lepsze czy gorsze usposobienie pochodzące z chwili, z okoliczności, i Bóg wie z czego jeszcze. Przeczytawszy pobieżnie, nie da sobie czasu nawet tyle, by się głębiej zastanowił; lecz co prędzej siada ex abrupto (jeżeli nie czyni tego nawet w czasie czytania) z piórem w ręku, i spisuje treść całego dzieła. To jeszcze szczęście, jeżeli piszący taką recenzyę, ma tyle przynajmniej bystrości umysłowej, by treść umiał przedstawić zwięźle, jasno i o ile być może w krótkości. Lecz to się trafia najrzadziej. Często gęsto recenzent jak zalezie w labirynt treściowy (to się dzieje głównie przy recenzyi powieści lub sztuk dramatycznych), tak ani rusz się z niego wydobyć; to naprzód pobiegnie, to nazad wróci, to samo powtórzy razy dziesięć, skacze na bok, zatrzymuje się gdzie nie potrzeba, robiąc ruchy zaprawdę podobne do tych, któremi zając goniony stara się w błąd wprowadzić myśliwego. To też w takim razie czytelnik jest rzeczywiście zbłąkany; nie tylko dzieła nie zrozumiał, lub źle zrozumiał, ale się tak fatalnie znudził, że w końcu sam sobie pod sekretem powie: „Nie głupim kupować to dzieło“. To jest pierwsza i niepospolita przysługa autorowi uczyniona przez recenzenta. Nie raz też z umysłu chce być najrozwleklejszym, jeżeli mianowicie recenzye dostarcza na arkusze do jakiego dziennika, którego czem innem oryginalnem wzbogacić nie potrafi. I czyż inaczej może postępować, gdy jest zgodzony na łokciowego współpracownika?

Wówczas sobie z najzimniejszą krwią, czy na los szczęścia, czy te, które mu się przy czytaniu podobały, wyjmuje całe stronnice z autora, i przytacza per longum et latum, patrząc się z uśmiechem zadowolenia, jak mu rośnie pod rękami recenzya w długość przyzwoitą jego interesowi, i dumne ma przeświadczenie o własnej tęgości, które wyrazi w końcu sam do siebie mówiąc: „Napisałem długą recenzyę!“ (D. n).

Koncert pani H. Majeranowskiej.

(Y) Korzystając z zwykłych feryj wielkotygodniowych wyprawiła pani H. Majeranowska w wielki poniedziałek koncert w sali ratuszowej. Ochoczość i uprzejmość, z jaką tylekrotnie brała udział w koncertach przejeżdżających znakomitych artystów, zjednały mu poparcie i współdziałanie dwóch naszych najcelniejszych ilustracyj muzykalnych, panów Mikulego i Starzewskiego; obadwaj głównie zajęli się całem uaranżowaniem koncertu. Na nieszczęście jednak wiele ubocznych wpływów i okoliczności nie bardzo przyjaźnie objawiło się całemu przedsięwzięciu. Jednocześne prawie gościnne występy panny Titjens, pierwszej wiedeńskiej śpiewaczki nadwornej, i koncerta sławnego towarzystwa tyrolskich śpiewaków narodowych, osłabiły po trosze udział publiczności dla wszelkich popisów wokalnych; a nadto nie obeznana dobrze z tutejszemi stosunkami artystka, pominęła wszystkie owe drobne względy i zachody, owe poszczególne uniżone zaproszenia, rozsyłania afiszów, uciekania się pod skrzydła pewnej specyalnej opieki, które tak wielce wpływają na materyalne powodzenie każdego u nas koncertu. Ztąd wynikło, że koncert pani Majeranowskiej mimo świetnego i wielce obiecującego programu, nie zgromadził tak licznego auditorium, na jakie zasługiwała tak sama ulubiona artystka, jako też i jej znakomici w dziedzinie sztuki współdziałacze. Nie łatwo jednak zdarza się miłośnikom sztuki drugi tak świetny i przyjemny wieczór. Byłto popis artystów w najściślejszem znaczeniu i w najśmielszych wymaganiach tego pojęcia. Pani Majeranowska śpiewała przy towarzyszeniu p. Starzewskiego waryacye z Artota, a przy towarzyszeniu p. Mikulego walec pani Malibran: mazur „Czarne oczy“; i na końcu zamiast *Nie patrz w inną stronę*, jakiś walec włoski. Pisząc tak często o pani Majeranowskiej, wyczerpaliśmy już niemal cały nasz zasób wyrazów pochwalnych, i tym razem nie powiemy nic więcej jak tylko, że śpiewała jak zawsze, t. j. z zwyczajną brawurą, z właściwym sobie, znajomym wdziękiem, a głos jej czysty jak padające perły ściśniony w szczuplejszej sali, wydawał się dwójnasób jeszcze pełniejszym, powabniejszym, niż na scenie teatralnej. — Z uprzejmości dla koncertantki odśpiewał pan Lang, jedyna ozdoba tutejszej opery niemieckiej, kilka piosnek na baryton. Pan Mikuli wykonał transkrypcyę Liszta *Quatuor des Puritains*, a pan Starzewski *Souvenir de Moscou.* Powiedzieć, że obadwa grali odpowiednio swej sławie, swemu stanowisku, będzie podobno najstosowniejszą pochwałą, na jaką zdobyć się można w tak krótkiem i pobieżnem wspomnieniu.

Pan **Stanisław Duniecki** syn adwokata tutejszego, w październiku roku zeszłego, w koncercie danym na korzyść Towarzystwa muzycznego dał nam poznać piękny swój talent muzyczny w pierwszym utworze większych rozmiarów. Byłato Symfonia na całą orkiestrę, która wszystkich znawców zastanowiła, mianowicie przez wzgląd na młodziutkiego kompozytora. Napisał on odtąd muzykę do jednoaktowej opery, pod tytuł. *Koryla*, która już w pierwszych dniach maja b. r. w polskim teatrze daną będzie. Znawcy chwalą bardzo jasność i rzewność muzyki. Mocny skutek sprawiają tercet między tenorem, barytonem i basem, w którym śpiew i muzyka żywo malują to gniew i oburzenie, to trwogę i błaganie; piękny tercet między tenorem a sopranem i barytonem, w którym dwa ostatnie głosy wyrażają radość najżywszą, pełną szlachetności, a pierwszy najgłębszą melancholię. Wspaniała też jest pieśń godowa w scenie balowej, z towarzyszeniem chórów męskich i żeńskich. Wielką ozdobą tej opery są chóry, które prawie sceny nieopuszczają. Dyrekcya wszelkich starań dołożyła, żeby wykonanie tych ostatnich, jak i całego przedstawienia wypadło wzorowo.

nakładowego kapitału, nie są w stanie dostarczać innych jak tylko najpodlejszych gatunków tytoniu.

Rozwojowi plantacyi racyonalnej i kosztownemu suszeniu tytoniu staje niemniej na przeszkodzie niepewność otrzymania pozwolenia do sadzenia tytoniu na życzoną przestrzeń gruntu. Bo gdy w przeszłym roku w kołomyjskim obwodzie na 4700 morgach tytoń uprawiano, na ten rok ograniczone być mają te pozwolenia na 1800 morgów. Wielu zatem plantatorom musi być pozwolenie do sadzenia tytoniu lub całkiem odjętem lub znacznie zmniejszonem. Trudno więc na niepewne sprawiać należycie naprzód pole pod tytoń, i robić odpowiednie nakłady na suszarnie, inspekta i t. p.; gdyż w razie nieotrzymania pozwolenia, wybujałyby i wylęgły na polu pod tytoń sprawionem wszystkie inne u nas uprawiane rośliny i zboża.

Nareszcie i niepewność cen tytoniu wyznaczanych przez skarb co trzy lata z góry, uniemożniając nawet przybliżone obliczenie spodziewanych zysków, niekorzystnie wpływa na racyonalny rozwój plantacyj tytoniu, i dla obawy strat dotkliwych wstrzymuje od większych nakładów. *(D. n.)*

Część urzędowa.

Mianowania.

Jego Excel. minister sprawiedliwości mianował radcę sądu obwodowego w Samborze Franciszka Borońskiego, radcą sądu krajowego we Lwowie; adjunkta sądu obwodowego w Złoczowie, Anatazego Baczyńskiego, przeniósł na własną prośbę jego w tym samym charakterze do Lwowa, a aktuaryuszów sądu powiatowego: Jana Dąbrowskiego, Wincentego Lewickiego i Krzysztofa Negrusza mianował prowizorycznie adjunktami sądowymi, dwóch pierwszych przy sądzie obw. w Złoczowie, a trzeciego przy sądzie obwodowym w Samborze.

* Ministeryum handlu potwierdziło powtórny wybór Mayera Kallira prezydentem, a Henryka Platzera wiceprezydentem izby handlowej i przemysłowj w Brodach.

Kronika.

Kto dotąd nie wierzył w wojnę, musi się teraz przekonać. Wszakże już na niebie widoczne są znaki wojenne! Przed dwoma dniami prości ludzie najlepiej wyrozumowali ten prognostyk, a nawet nie bez pewnej poezyi mówiąc, że już sztandar wojenny wywieszony na niebie. Około godziny dziesiątej wieczorem część nieba na północno-wschodniej stronie pokryła się czerwonością przechodzącą w ciemny karmazyn, przez który cudnie jakby haft srebrny wyglądały gwiazdy. Jakoż w rzeczy samej wyglądało to jakby olbrzymi sztandar, który mając wzgląd na gwiazdy, przypominał chorągiew Stanów Zjednoczonych.

Tegoż samego dnia mieliśmy i na ziemi nowe pojawienie wcale ładne. Na placu Ferdynanda stanęła nowa lampa gazowa, czyli raczej kandelaber o pięciu latarniach, który oświetla plac bardzo pięknie.

Dodajmy do tego — co właściwie bez kroniki mieszkańce miasta sami lepiej wiedzą — śliczne dnie, a nawet wieczory prawdziwie wiosenne, które są najnowszą i najprzyjemniejszą nowością. Korzystają z tego wszyscy u nas; bo też wały i szkarpy pełne są przechadzających się, którzy od dawna tak pięknych świąt nie mieli. To nam przypomina, że staroświeckim zwyczajem godzi się życzyć naszym czytelnikom szczęśliwego Aleluja. Żałujemy, że niemając takiego choć wierszopisarskiego talentu, jak sławny autor Erotek, życzenie to prostą tylko prozą zapiszemy do kroniki naszej z tym dodatkiem, abyśmy mnogie jeszcze lata w zgodzie i przyjaźni przepędzali święta wielkanocne.

Z Gazety Lwowskiej wyjmujemy ważną wiadomość, którą udzielić naszym czytelnikom uważamy za nasz kronikarski obowiązek. Wszelkie zakłady prywatne niewolno odtąd nazywać urzędami. Godziny zatem, w których bióra tego rodzaju są otwarte, przestały być godzinami urzędowemi; z czego wypływa, że pracujący w takich biórach, nie są urzędnikami. Jak się odtąd będą nazywać, niewiemy, ale znajdujemy to rzeczą nadzwyczaj słuszną, bo dotąd ktokolwiek miał pióro w ręku za jakimkolwiek stolikiem, zwał się urzędnikiem. Nawet my za naszym dziennikarskim stołem mieliśmy podobne pokuszenie, którego od dnia dzisiejszego wyrzekamy się jak najuroczyściej.

Choć to jak łacińskie mówi przysłowie, *propria laus sordet*, nie możemy przemilczeć — bo to nam zaprawdę pochlebia nieco, że od niejakiego czasu wejście do kościoła jezuickiego zostało opróżnione. Nie bez słusznej przyczyny możemy sobie powiedzieć, że i my dzwonili na to kazanie. Ale że nic dobrego na świecie bez *ale*, słyszeliśmy, że niektórzy z próżniaków, którzy szli przed kościół na godzinki plotkarskie, wielce są na nas rozżaleni, żeśmy śmieli ten ich obyczaj publicznej poddać cenzurze.

W Chłopczycach, w obwodzie samborskim zgorzała karczma, podpalona zapewne przez jakiego lubownika trunków, który się chciał może zemścić na starozakonnym arendarzu, czy za brak, czy za zbytek kredytu.

W Zagórzu w obwodzie brzeżańskim zerwała się przeszłego tygodnia niesłychana w tak wczesnej porze burza i nawalnica, w czasie której piorun uderzył w chałupę jednego włościanina. Powstał pożar i całe zabudowanie zgorzało.

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że nigdy jeszcze nie panowało tam tak zawzięte amatorstwo dramatyczne jak tego roku. Niema prawie domu choćby najskromniejszego, w którym by się nie odbywały teatra amatorskie. Przytaczamy jedno z tego powodu zdarzenie prawdziwie dramatyczne.

Pewien mąż wróciwszy wieczorem do domu, zastał żonę siedzącą w fotelu z miną ponurą i zamyśloną.

— Co ci jest, zapytał niespokojny, czyś nie słaba?

— Nie ciało ale dusza choruje u mnie, dłużej nie wytrzymam w tym stanie, trzeba raz skończyć.

— Jakto?

— Tak jest, niepodobna tak się dręczyć ciągle. Będę szczerą. Bo pocóż mam zwodzić siebie i pana, i być powodem nieszczęścia obojga? — Trzeba nam się rozłączyć.

— Jakto? po sześciu latach pożycia przykładnego jak nasze, czy to podobna? zkąd tobie taka myśl mogła przyjść do głowy!

— Nie badaj mnie pan... albo raczej powiem wszystko. — Lepiej skruszyć te węzły ciążące mi jak kajdany, niżeli żyć z ciągłym wyrzutem sumienia, niżli żyć występną. Tak jest, dowiedz się pan, zwodziłam cię ciągle, ja cię nie kocham, inny posiada moje serce, zdradzałam cię dla innego.

— Co słyszę? niegodna!

— Dobrze... bardzo dobrze!

— Co? i bezwstydem występku śmiesz jeszcze cieszyć się z mojego oburzenia?

— Brawo! wybornie! mogę już liczyć sobie na zapewnione powodzenie.

— Pani...

— Ale dajże pokój, to są słowa mojej roli, i widać że z prawdą musiałam je wypowiedzieć, kiedy taki gniew wzbudziłam w tobie.

Mąż otarł pot z czoła, spojrzał jeszcze raz na swoją połowicę, żeby przekonać się co prawda a co udanie, i przyrzekł sobie w duchu, że jej nie pozwoli już do żadnego należeć teatru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Nieraz już usiłowano we Francyi i Anglii zastosować maszyny parowe do jazdy po ziemi i po bruku bez szyn. Doświadczenia czynione przed kilku laty w Vincennes a teraz świeżo ponowione, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Machina osadzona na trzech kołach, z zapasem wody i węgla, jechała bardzo zręcznie wśród krzyżujących się pojazdów i wozów po drodze do Paryża, zatrzymywała się łatwo, wymijała przeszkody, występując z drogi według potrzeby. Dziś lokomotywy takie jeżdżą już po ulicach Londynu, a wkrótce zawitają może i do nas. Idzie tylko o to, czy znaczny ciężar takiej maszyny nie stanie się przeszkodą do zaprowadzenia tego sposobu przewozu na drogach zwyczajnych.

* Gazeta Warszawska z d. 16. kwietnia zamieściła uwiadomienie, że do stacyi Pawłowice w gubernii lubelskiej przybyły *woły robocze galicyjskie* na odbiór wiosenny, gdzie osoby interesowane mogą je nabyć za gotówkę lub na kredyt bankowy. — Zaprawdę uderzającem jest to uwiadomienie, bo dotąd nikt jeszcze nie słyszał, aby nasze woły pędzono do Polski; a przecie się tak rzecz ma; i kto wie, czy nie lepiej na tem ci wychodzą, co roboczego, jak opasionego woła w daleką drogę wyprawiają.

* Z powiatu stopnickiego (w Polsce) donosi Korespondent Rol: Ceny na zboża nie tylko są u nas stosunkowo do innych okolic bardzo niskie, ale nikt kupować nie chce; przyczyną tego jest brak komunikacyi, t. j. dróg dobrych, i tak trudny spław na Wiśle, która w roku zeszłym kilku przedsiębiorców o utratę majątków przyprawiła, bo ze statkami naładowanemi zbożem, wśród lata na Wiśle zamarzli, czyli na piasku utknęli i dalej płynąć nie mogli.

* Z Wilna donoszą: „Z budzącą się wiosną roboty koło kolei żelaznej czynnie się rozwijają; już od kilku miesięcy pracują nad przekopaniem tunelu na 200 sążni długiego przez góry Ponarskie, i znaczna część roboty jest już wykonaną. Budowa kolei wpłynie przeważnie na życie miasta, i już teraz pewna zmiana czuć się daje; wartość domów niesłychanie idzie w górę, chociaż każdego roku po kilkanaście ich przybywa.

* Targi zagraniczne, mianowicie angielskie, zmieniły naraz swoją fizionomią; najnowsze wiadomości opiewają o znacznem żądaniu pszenicy i żyta, w skutek czego cena pszenicy w Gdańsku podniosła się o 10, a żyta o 6 guldenów na łaszcie.

* Na targu ołomunieckim d. 6. kwietnia znajdowała się znowu mała liczba wołów, bo tylko 68 sztuk; płacono za najlepszą parę 200 do 215 zł.

* Ceny foraliów na targach obwodu stanisławowskiego były z d. 16. kwietnia: pszenica (mierzyca) 3 zł., żyto 1 zł. 90 kr., jęczmień 1 zł. 50 kr., hreczka 1 zł. 50 kr., kukurudza 2 zł., owies 95 kr., kartofle 96 kr., okowity masa 50 kr.

* Na targ lwowski d. 18. kwietnia przypędzono 78 sztuk bydła rzeźnego; płacono za sztukę 63 do 77 zł.

Kurs Lwowski z d. 21. kwiet. 1859.	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	5	29
Dukat cesarski	5	36
Rosyjski pół-imperiał	9	30
Rosyjski rubel srebrny	1	74
Pruski talar kur.	1	70
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	15
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	67	65
Pożyczka narodowa } bez kuponu	75	20

Kurs Wiedeński z d. 21. kwietn.	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	20
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	71	—
detto 4½% za 100 złr. „	61	40
detto 4% za 100 złr.	—	—
detto 3% za 100 złr. „	—	—
detto 2½% za 100 złr „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr. „	122	30
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „	107	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ galicyj. za 100 złr.	67	50
Akcye banku narod. za 1000 złr. „	848	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	177	20
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „	429	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr „	1645	—
Promassy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	79	50
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	71	—
„ Salma za 40 „ „	37	50
„ Pallfyego za 40 „ „	34	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	37	—
„ St. Genois za 40 złr. „ „	34	—
„ Windischgrätza za 20 złr. „	21	50
„ Waldsteina za 20 złr. „	23	50
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	15	75
Augsburg za 100 zł. pol. niem. w.	98	90
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	88	40
Londyn za 10 ft. szterl.	115	90
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 100 franków	46	20
Dukaty austryackie %	5	47
Korony	15	95

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu** d. 16. kwietnia.	2.	4.	74.	50.	76.
W **Pradze** „ „	31.	23.	90.	87.	10.
We **Lwowie** d. 20. kwietnia.	49.	6.	22.	35.	30.

Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 30. kwietnia i 11. maja.

Przyjechali do Lwowa od d. 18.—22. kwietn.

PP. Lencewicz E. z Zadwórza, Młocki F. z Polski, Cielecki F. z Krakowa, br. Mustaza M. z Wiednia, Soroczyński R. z Choronowa, Kreczmer F. z Brzeżan, Jaworski J. z Korzelicy, hr. Dzieduszycki A. i W. z Izydorówki, Jagielski K. z Jabłonnicy. — Torosiewicz M. z Połtwi, Soroczyński F. z Brusna, Suchodolski F. z Brzeżan, Czerwiński S. z Mieczyszczowa, hr. Stecki L. z Sokołowa, Truskolaski L. z Streptowa, Zawadzki N. z Bełzca, Ośmiałowski S. z Janczyna, Zawadzki B. z Załucza. — Kawecki E. z Rzeszowa, Asnaschef J. z Czerniowiec, Zbrożek A. z Krakowa, Nahujowski A. z Czernicy, Wysocki K. z Hreborowa, Jabłonowski A. z Rawy. — Białobrzyski S. z Dziedziłowa, Mysłowski J. z Zwiniacza, hr. Borkowski A. z Winniczek, b. Haydel M. z Latacza, Rojowski J. z Cieszanowa, Błoz Antoniewicz A. z Skomoroch, hr. Komarnicki J. z Trościanca, Jorski K. z Latacza.

Wyjechali ze Lwowa od d. 18.—22. kwietn.

PP. Rubczyński A. do Stanina, Wasilko B. do Rzeszowa, Żurakowski A. do Horbacza, Borowski M. do Hurka, Dylewski M. do Rolowa, Chwalibóg J. do Lipowiec, Gubatha R. do Rawy. — Schmidt K do Żohatyna, Soroczyński R. do Choronowa, Jakubowski L. do Przemyśla, Jaworski J. do Kobelnicy, Lencewicz E. do Zadwórza, br. Mustaza M. do Czerniowiec, Paszkowski M. do Krakowa, Seredowski W. do Ulwówka, Zagórski M. do Podbuża, Zarzycki T. do Chotylubia. — Abancourt K. do Łówczy, Cywiński F. do Delejowa, Cielecki F. do Byczkowiec, Szyryn P. do Krakowa, Truskolaski L. do Streptowa, Soroczyński F. bo Brusna, Cywiński St. do Mieczyszczowa. — Ośmiałowski S. do Janczyna, Błoz Antoniewicz A. do Skomoroch, Bielski J. do Rychcic, Zawadzki N. do Bełzca, Grabieński H. do Trzciany, Jabłonowski A do Rawy.

Korespondencya ekspedycyi Przeglądu.

Wny Tw. w Budyłowie. Przesłane nam 2 złr. użyliśmy stosownie do życzenia wyrażonego w liście z 18 z m. inseratu bowiem wiadomego zamieścić niemogliśmy.

INSERATY.

Bióro wywiadowcze i agencyjne
Jana Wysłobockiego w Stanisławowie

pod Nr. 61 w rynku.

Ma na sprzedaż:

Część wioski w obw. sanockim, obejmującą pól ornych sto kilkanaście morgów, łąk kilka, i lasu jodłowego dwieście kilka morgów. Tartak i budynki gospodarskie w dobrym stanie; ta część może być nabytą za 8.000 złr.

Część dominikalną w obw. stryjskim, mającą przeszło 80 morgów pól ornych i sianożęci z domem mieszkalnym, obok którego ogród fruktowy i warzywny do 5 morgów wynoszący, za 3.000 złr.

Bibliotekę z 5.000 tomów składającą się.

Fortepian za 150 złr.

Ma do wydzierżawienia:

Kilka majętności w obwod. stryjskim i stanisławowskim na rozmaite ceny.

Aptekę w obwodowem mieście.

Kilka pomniejszych realności wiejskich za umiarkowaną cenę.

Ma do postręczenia:

Dwóch guwernerów posiadających i gruntownie udzielających język francuzki i inne przedmioty szkolne, za roczną płacę 350—400 złr.

Dwóch subjektów aptecznych i prowizora.

Dwóch rządzców dóbr; ekonomów, leśniczych, pisarzy, pannę stołową i kucharza.

Poszukuje:

Guwernantki do Rosyi, posiadającej język francuzki, polski i niemiecki, oraz grę na fortepianie i śpiew za roczną pensyę 100 duk.

Praktykanta do apteki, któryby miał początki w praktyce, albo subjekta z płacą 12 złr. miesięcznie;

Ogrodnika.

Bliższą wiadomość powziąść można w powyższem biórze ustnie lub przez listy frankowane. (74, 1—1.)

Solne i siarczane
KĄPIELE w TRUSKAWCU
w obwodzie Samborskim w powiecie Drohobyckim
będą otwarte tego roku
dnia 15go maja

i są już do przyjęcia gości zupełnie urządzone. — Zbawienna skuteczność truskawieckich wód mineralnych na różnorodne cierpienia, tudzież wzmagające się coraz więcej uczęszczanie cierpiących dozwala spodziewać się, że Truskawiec i w tym roku licznie odwiedzony będzie.

Podpisany dzierzawca postarał się o wszystko cokolwiek ku przyjemności i wygodzie szanownych gości posłużyć może. Dzięki troskliwości wys. skarbu wybudowano nowy hotel o 20 pokojach, i dawniejsze budynki częściowo zrestaurowano i rozszerzono; otworzono także nowe źródło słodkiej wody, dla wielu gości bardzo pożądanej.

Cukiernia i restauracya będzie równie jak dawniej pod zarządem p. Franciszka Krala należycie urządzona, a doborna muzyka uprzyjemni pobyt u wód truskawieckich.

Zamówienia pomieszkań przyjmuje **Zarząd zakładu kąpielowego w Truskawcu**, poczta Drohobycz w listach frankowanych. **Tomasz Pasynkowski**, dzierzawca.

(78. 1—8).

DOM we LWOWIE
pod liczbą 283 2/4

przy ulicy Garnczarskiej pobocznej, za gmachem Ossolińskich położony, mający na dole i piętrze w ogóle 18 pokojów, 5 kuchenek angielskich i inne dogodności, jest w każdym czasie

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Wny **Smiałowski** Dr. praw i adwokat krajowy, mieszkający w domu Stechera pod l. 149 2/4 przy ulicy Pojezuickiej we Lwowie. (76. 1—3).

Anonçe.

Ich gebe mir die Ehre Einem Hohen Adel, Löblichen Offizierskorps und Hochverehrten Publikum bekannt zu geben, dass in meinem **Lager** eine grosse Anzahl der modernster **Wiener-Wägen** zur gefälligen Auswahl und unter den günstigsten Bedingungen vorräthig liegen; und zwar: **Viersitzige Chalon-Wagen** mit Vorderdach und allen Reiserequisiten; **Damen-Phaetons** mit Seitenthürl und ohne, halbgedeckte und viersitzige; **Halbgedeckte moderne Kaleschen; Moderne Kutschirwägen** in den geschmackvollsten Façons; Zwei- und viersitzige moderne **Batards** auf Oehlächsen und halben Oehlächsen; Offene **Cavaliers-Phaetons**; zugleich **steierische** (oder **ungarische) Wagen; Neutitscheiner Britschken** in verschiedenen Gattungen.

Während meines Aufenhaltes unlängst in Wien hatte ich alle Gelegenheit, die berühmtesten Wagen-Fabriken und Lager kennen zu lernen; auch habe ich eine nahmhafte Auswahl der Wagen getroffen und nach Lemberg geführt. Unter diesen Umständen garantire ich als Fachmann für die Dauerhaftigkeit und Bequemlichkeit derselben.

Auch nehme ich Bestellungen auf neue Wägen, und auch Reparaturen an; und ertheile auf Anfragen bereitwilligst die gewünschte Auskunft.

Die Werkstätte und das Lager befindet sich in der Łyczakower Strasse rechts Nr. 436 1/4.

Josef Kuliński, bürgerl. Sattlermeister.

(75. 1—3.)

Folwark TURZE

z gorzelnią do państwa Toporowskiego należący, w obwodzie złoczowskim położony — jest na lat sześć, dziewięć lub dwanaście od 1go lipca 1859 do wydzierżawienia. — Warunków i bliższych szczegółów udziela. Dr Aleksander Sękowski we Lwowie pod l. 1 4/4 mieszkający. (77. 1—3.)

Zakład kuracyi
wodą i gimnastyką.

W łazienkach *Kiselki* pod *Lwowem*, za wysokiem pozwoleniem ministerstwa tej wiosny otwiera pan **Franciszek Medvey** pod kierunkiem Dr. *Teodora Bakody*.

Bliższe szczegóły zawiera drukowany prospekt, który otrzymać można w księgarni pana I. Milikowskiego i w zakładzie samym. (3—3)

(64) Nakładem (2—3)

Wojciecha Manieckiego

opuściła prasę, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Książeczka do
Nabożeństwa majowego,
pod tytułem:
MIESIĄC MAJ,
poświęcony:
Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy
MARYI.

(Drugie wydanie, obejmujące pieśni majowe księdza Antoniewicza, ozdobione obrazkami.)

Cena 50 centów wal. austr.

☞ Główny skład tych ozdobnych książeczek znajduje się w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich. **Kupujący razem 4, otrzyma piątą bezpłatnie.**

— Obstalunki przesyłają się pocztą na wskazane miejsca.

Hydrauliczny Cyment

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, wyrobów betonowych, stągwi na wodę, olej i spiritus, i t. p. — jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod N. 195 miasto, cetnar po 3 zł., w większych ilościach na obstalunek. (68. 3—3)

Zielony nawóz.

Od trzech lat ogłaszam co wiosnę, że mam nasienie białego łabinu na sprzedaż; w pierwszych latach gdzie nasienie dopiero rozmnażałem, stanowiłem cenę dość wysoką onego: uzyskawszy zaś w upłynionym roku przeszło 200 korcy dorodnego nasienia, pomimo znacznej własnej potrzeby, mam kilkadziesiąt korcy do ustąpienia, na miejscu w Siemiginowie, obwodzie stryjskim korzec po 4 złr. m. k. bez worka. Znając całą donosność przysłowia: że każda liszka swój ogonek chwali, nie myślę bynajmniej wychwalać przymioty mojego towaru, jednak muszę publicznie wyrazić moje zdziwienie, że w ciągu lat ostatnich najmniej otrzymałem obstalunków z **okolic piasczystych**, dla których łabin właśnie nieocenionym jest skarbem; bo pominąwszy, że mało jest gospodarstw tak dalece obfitujących w nawóz zwierzęcy, że do roślinnego uciekać się niepotrzebują — to jestem jednak pewny, że gdy na **zupełnie** jałowej **kamyczkowatej** roli, w tak posusznym roku jak był upłyniony, po przyoranym łupinie w owsisku jeszcze 5½ korca żyta najczelniejszego z morga otrzymać mogłem, jeżeli na nieco lepszej roli, (która po sprzęcie wyki wydała tylko 5 korcy i 4 garnce żyta) w łabinowym nawozie otrzymałem z morga w roku 1857 ośmnaście korcy żyta, w następnym zaś roku 22 korcy owsa, to zaiste pojąć nie mogę, dla czego szanowni panowie gospodarze na piaskach nie uciekają się do tego tak niekosztownego środka, celem pomnożenia zbiorów swoich. Bo jeżeli dotąd wysoka cena nasienia stała na przeszkodzie rozpowszechnieniu się łabinu, to już i ta trudność dziś jest usunięta, albowiem gdy każdy naocznie przekonać się może, iż w posusznym roku, w którym najwięcej łabin rozkoszuje, z 15tu korcy wysiewu, 220 korcy uzyskałem, więc nakład na kilka korcy łabinu nikogo zrujnować nie może, zwłaszcza gdy przez uzyskanie własnego nasienia, będzie każdy w następnym roku w możności zasilenia kilkudziesięciu morgów roli, która lichego owsa wydać nawet nie była w stanie. — Pan Horn i Kleinert we Lwowie sprzedaje korzec łabinu po 8 zł. wal. austr.

(68. 2—2). **Franciszek Siemianowski.**

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.